

Europejska konferencja na temat badań nad ochroną i rekultywacją gleb i osadów (EUROSOL) (Maastricht, Holandia, 6–12 IX 1992 r.)

Centrum Wystawowo–Kongresowe w Maastricht jest imponujące. Nie tylko rozmiarami; także organizacją, nie pozostawiającą wiele do życzenia infrastrukturą i... czystością. To ostatnie nieustająco robi na mnie wrażenie; może nawet większe od chwili, gdy naszego rodzimego bałaganu i – po prostu – brudu nie ma już czym dłużej usprawiedliwiać. W ogromnym kompleksie budynków pomieszczono niezliczoną mnogość sal i salek przystosowanych tak do kameralnych dyskusji, jak i przedsięwzięć przewidzianych na setki uczestników. Nic dziwnego, że EWG wybrało sobie właśnie Maastricht na swe głośne obrady.

EUROSOL nie była zapewne przedsięwzięciem tej miary, tym niemniej organizatorom (Commission of the European Communities; Directorate General for Science, Research and Development oraz The Netherlands Integrated Soil Research Programme) udało się między 6 a 12 września zgromadzić ponad 300 osób zainteresowanych różnymi aspektami degradacji i ochrony gleb. Wśród uczestników z przyczyn oczywistych dominowali Holendrzy (aż 143 osoby!). Kolejne miejsca w tej statystyce zajęli Niemcy (34 reprezentantów), Belgowie (19) i Brytyjczycy (16). Z Polski przybyło osiem osób (Częstochowa, Katowice, Kraków, Wrocław i Zielona Góra), co postawiło nas w „górnej strefie stanów średnich”; przynajmniej pod względem liczebności.

EUROSOL organizowana była po raz pierwszy, co zapewne stało się głównym powodem niebywale szerokiego przeglądu tematów i zainteresowań reprezentowanych przez uczestników konferencji. Cóż tu ukrywać: każdy rozumiał temat konferencji tak, jak mu serce dyktowało i z wiarą i nadzieją na gorące dyskusje w gronie pokrewnych dusz stawiał się w wyznaczonym terminie w Maastricht. Niestety nic podobnego tak naprawdę się nie wydarzyło. Konferencja, mimo znakomitych warunków lokalowych i świetnej pracy organizatorów, nie uchroniła się przed żadnym z grzechów głównych wielkich kongresów. Wielkie kongresy to tłumy ludzi o niekoniecznie podobnych zainteresowaniach, gdzie stworzenie prawdziwej grupy roboczej jest niemal niewykonalne. Kongresy to także drobne, przypadkowo dobrane grupki, rozrzucone po wszelkich możliwych hotelach w promieniu dwudziestu kilometrów, co skutecznie niweczy szanse na wspaniałe nocne dysputy. Kongresy naukowe to również zdumiewająca niezdolność uczonych do narzucenia sobie jakiegokolwiek dyscypliny, co niezawodnie dezorganizuje sesje konferencyjne i uniemożliwia korzystanie z programu konferencji zgodnie z jego przeznaczeniem. EUROSOL miała też niestety jeden grzech własny – sesje plakatowe; a raczej ich brak. Plakaty zakwalifikowano, wraz z referatami, do poszczególnych grup tematycznych. Codziennie zatem, po zakończeniu referatów, przewidziana była godzinna „sesja plakatowa” spędzana – o zgrozo! – na sali konferencyjnej, miast wśród plakatów. Najbardziej zdesperowani usiłowali dopaść autorów upatrzonych plakatów podczas przerw na kawę. To jednak także kończyło się z reguły niepowodzeniem, jako że autorzy również właśnie się nawzajem poszukiwali.

Wszystkie te utyskiwania nie oznaczają jednak, bym uważał konferencję za nieudaną. Co więcej: sądzę, iż dla wielu z nas mogła być wręcz odkrywczą. Okazało się bowiem, że do Maastricht ścignęli przedstawiciele trzech grup zawodowych, którym na co dzień nieczęsto jest się dane spotykać. Byli naukowcy, co oczywiste. Przyjechało także sporo reprezentantów przemysłu: począwszy od firm ściśle związanych z tematyką konferencji (np. Grontmij Consulting Engineers czy Te Pas Milieutechniek zajmujące się rutynowo oczyszczaniem gleb i ścieków ze skażeń wszelkiego rodzaju na skalę przemysłową), poprzez firmy oferujące sprzęt przeznaczony do badań glebowych (np. Eijkelkamp Agrisearch Equipment), a skończywszy na przedstawicielu znanej firmy handlowej Procter and Gamble, który rozbawił nieco słuchaczy (nawet poważnych w sprawach ochrony środowiska „zachodnich Europejczy-

ków”) swym półgodzinnym referatem na temat kompostowania pieluszek jednorazowego użytku. Śmiech śmiechem, szacunek jednak musi budzić powaga, z jaką tego rodzaju problemy są obecnie na Zachodzie traktowane. Przedstawiciel MBT Environmental Europe z Zurichu – podpierając się dziesięciominutowym filmem – opowiedział z kolei, jak oczyszczono z pestycydów i związków rtęci glebę na obszarze ok. 10 000 m², skażoną wskutek pożaru w zakładach chemicznych. Na wielu z nas zrobił chyba wrażenie fakt, na jak dalece przemysłową skalę bywają już stosowane rezultaty naszego „naukowego grzebania w śmieciach”.

Niewątpliwie pouczające (dla obu stron) było też spotkanie z grupą trzecią: przedstawicielami „decydentów”. Nie można powiedzieć, by doprowadziło ono do jakichś konkretnych konkluzji; obu stronom dało jednak nieco do myślenia. „Decydenci” domagali się przede wszystkim szybkich i jednoznacznych odpowiedzi na dręczące ich pytania: jaki jest dopuszczalny limit stężenia kadmu w glebie; ile pestycydów może trafić do gleby; która z metod jest najlepsza do badań ekotoksykologicznych... Sporo czasu strawione zostało na tłumaczenie, że nie może być jednego konkretnego standardu dla kadmu (cynku, miedzi...) w glebie, bo kwasowość, bo głębokość wód gruntowych, bo zawartość materii organicznej etc. Nie łatwiej było uporać się z testami ekotoksykologicznymi: uczeni pragnęliby dążyć do prawdy testując wciąż nowe organizmy i parametry ekologiczne; „decydenci” potrzebują czegoś „na już”.

Konferencyjne życie codziennie rozpoczynała sesja plenarna. Zamówione tu referaty przydzielono do pięciu sesji: „Gleba i polityka a zapotrzebowanie na zintegrowane badania glebowe”; „Określanie jakości gleby i podatności na degradację”; „Rozwiązania stosowane w zintegrowanych badaniach glebowych”; „Problemy utylizacji skażonych gleb i osadów” i zamykająca konferencję „Jakość gleb: kłopot czy szansa na dobry interes?”. Poziom wystąpien był rozmaity i choć wysłuchaliśmy kilku rzeczywiście interesujących, to z drugiej strony zdziwienie budził fakt, iż wśród zamówionych referatów znalazło się parę dość pobieżnych prac przeglądowych, nic nowego do rzeczy nie wnoszących.

Pozostałe wystąpienia rozdzielono między 10 „warsztatów”: „Standardy jakości gleby w odniesieniu do wartości kontrolnych, użytkowania rolnego, budownictwa i rekultywacji”; „Zintegrowane badania glebowe nad niskonawozowymi uprawami rolnymi”; „Oczyszczanie gleby w warunkach laboratoryjnych metodami fizyko-chemicznymi, termicznymi i kombinowanymi”; „Formy występowania skażeń a ich dostępność dla organizmów żywych”; „Przestrzenna interpolacja skażenia gleb”; „Izolacja i hydrochemiczne oczyszczanie terenów skażonych. Systemy decyzyjne”; „Testy ekotoksykologiczne”; „Uprawy rolne: zastosowanie systemów informacyjnych przy określaniu optymalnego nawożenia”; „Zapobieganie erozji i rekultywacja”; „Oczyszczanie gleby i osadów w warunkach polowych (metody fizyko-chemiczne i biologiczne)”.

W trakcie całej konferencji zaprezentowano łącznie ok. 100 referatów i tyleż plakatów. Nie zamierzam zatem podejmować się zreferowania choćby jakiejś reprezentatywnej próbki, bo i to musiałoby przekroczyć objętość całego zeszytu „Wiadomości”. Co więcej – ze względów wyżej podanych, próbki reprezentatywnej nie znam. Moje wrażenia oparte są bowiem z konieczności jedynie na sesjach plenarnych, trzech warsztatach, w jakich dane mi było uczestniczyć, oraz pobieżnym przeglądnięciu plakatów. Niewykluczone więc, iż można było wyjechać z Maastricht ze zgoła odmiennymi opiniami.

Do gorących tematów konferencji niewątpliwie należała biodegradacja organicznych zanieczyszczeń, formy występowania metali ciężkich w systemie glebowym oraz metodyka badań ekotoksykologicznych. Z wielu wystąpień przebijała obawa, czy aby nie utknęliśmy w tej materii w martwym punkcie: wciąż nie potrafimy precyzyjnie przewidywać wpływu skażenia gleby na organizmy żywe, wciąż nie umiemy – nawet w warunkach laboratoryjnych – określić dostępności toksycznych substancji dla roślin czy mikroorganizmów. Stawia to pod znakiem zapytania sensowność wszelkich norm ustalanych dla zapewnienia bezpiecznego poziomu zanieczyszczeń w środowisku. Względnie zwycięsko wyszła z tej próby nasza wiedza na temat biodegradacji substancji organicznych, wykorzystywana już nawet na skalę przemysłową (patrz wyżej).

Sporo referatów poświęcono też zagadnieniom wymiany informacji i współpracy pomiędzy naukowcami a ośrodkami decyzyjnymi odpowiedzialnymi za ochronę środowiska. Ta wydaje się kuleć nie tylko w naszym kraju. Dopominano się od naukowców przede wszystkim „wyjścia naprzeciw” decyzyjnym i politykom. Kilkakrotnie zwracano nam uwagę, byśmy nie zamykali się w kręgu specjalistycznych czasopism naukowych, lecz zechcieli dzielić się swą wiedzą z szerszym gronem zainteresowanych.

Konferencję dopełniło sześć równolegle odbywających się wycieczek do miejsc interesujących bądź to ze względu na szczególne skażenie gleb, bądź to dla wybitnych osiągnięć w dziedzinie rekultywacji. Pogoda stanęła na wysokości zadania, a miłą wycieczkową atmosferę dopełniło wieczorne przyjęcie w górującym nad miastem starym forcie.

Ryszard Laskowski

Konferencja ASAB na temat „Strategie historii życiowych” (Glasgow, 16–18 IX 1992 r.)

Była to jedna z trzech organizowanych co roku konferencji Stowarzyszenia do Badań nad Zachowaniem Zwierząt (Association for the Study of Animal Behaviour, w skrócie ASAB). Dwie z nich są zazwyczaj problemowe, zaś jedna (wiosenna) ma charakter spotkania szkoleniowego dla słuchaczy studiów podyplomowych. Konferencja zorganizowana została przez Wydział Zoologiczny Uniwersytetu w Glasgow. Odbyła się w Centrum Konferencyjnym Kelvina, które wraz z przyległym hotelem studenckim (Wolfson Hall of Residence) znajduje się na terenie tzw. Parku Nauki Zachodniej Szkocji, wyjątkowo malowniczo usytuowanego z dala od centrum miasta. Osoby przyjezdne korzystały z bazy noclegowej i stołówki na miejscu w Wolfson Hall.

W konferencji zgłosiły udział 152 osoby, jednakże, sądząc po stopniu wypełnienia 150-osobowego audytorium, rzeczywistych uczestników musiało być więcej. Oprócz przedstawicieli Zjednoczonego Królestwa (ponad 80 osób), przeważali reprezentanci krajów skandynawskich (Szwecja – 15, Finlandia – 7, Dania i Norwegia – po 3) oraz Holandii (8) i Szwajcarii (6 osób). Była jedna osoba z Polski i jedna z Rosji.

Zaprezentowano 29 ustnych wystąpień uporządkowanych w 10 sesjach, które jednak nie miały wyraźnie określonych tematów. Pierwszego dnia po południu odbyła się sesja plakatowa. Około 30 plakatów umieszczono na tablicach w holu i kuluarach Centrum. Piszący te słowa zaprezentował plakat pt. „Strategie życiowe u chrząszczy mącznych *Tribolium*”.

Większość prezentowanych badań przeprowadzona została na zwierzętach kręgowych – głównie ptakach i rybach, a także ssakach. Prace dotyczyły różnego rodzaju zagadnień związanych z teorią historii życiowych. Badano współzależność takich czynników, jak wysiłek i wiek reprodukcyjny, opieka rodzicielska i wydatek na potomstwo (parental investment), wielkość lęgu/miotu, tempo wzrostu, oraz ich wpływ na dostosowanie (fitness) i sukces reprodukcyjny zarówno rodziców, jak w przyszłości ich potomstwa. W szeregu prac przedstawiono problem optymalnego dla danych warunków stosunku płci u potomstwa, doboru płciowego, a także innych zagadnień z dziedziny behawioru i ewolucji.

Jako przykład interesujących opracowań mogę przytoczyć pracę Marion Petrie z Oksfordu pt. „Inwestycja reprodukcyjna w relacji do jakości partnera u pawia (*Pavo cristatus*)”, w której testowano hipotezę, że samice inwestują w reprodukcję więcej jeżeli łączą się z samcem o wyższej jakości i atrakcyjności. Warto też wymienić model teoretyczny „Optymalizacja decyzji rozpoczęcia następnego lęgu” autorstwa Simona Verhulsta z Heteren (Holandia), w którym rozpatruje to zagadnienie w relacji do czasu i intensywności zarówno obecnej, jak poprzedniej i perspektywicznej reprodukcji, jako elementów dostosowania.